

Sokołowski, Franciszek

"The Roman Revolution", R. Syme, Oxford 1939 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 38, 271-276

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wg W. pojęcie wolności u ludzi antyku nie było jednolite — wolność była podzielna. Na podstawie interpretacji delfickich aktów wyzwoleń W. wyodrębniła cztery elementy antycznego pojęcia wolności: 1) status, prawo samodzielnego występowania wobec prawa, 2) nietykalność osobista, 3) swoboda działalności gospodarczej, 4) nieograniczone prawo ruchu. W pojęciu antycznym nie każdy niewolnik był pozbawiony wszystkich tych elementów, nie każdy wolny je posiadał. Były masy niewolników greckich, posiadających prawo swobodnego poruszania się i prawo swobodnej pracy, a obowiązanych jedynie do regularnego opłacania pewnej sumy swoim właścicielom, byli niewolnicy państwowi, prowadzący życie ludzi wolnych, wynagradzanych za swą pracę, a byli wyzwolenicy — a więc ludzie zasadniczo wolni — pozbawieni prawa zmiany miejsca zamieszkania czy zmiany zajęcia. Ta podzielność wolności i płynność granicy między „slavery and freedom“ stanowi tajemnicę swoistości greckiego, a częściowo i rzymskiego systemu niewolnictwa, tajemnicę chętniej i wysokokwalifikowanej pracy niewolnika greckiego i braku buntów niewolniczych w Grecji.

Mniej przekonującą wydaje się interpretacja kwestii buntów niewolniczych. Analizując wersję Diodora (XXXIV — XXXV) w sprawie pierwszego buntu sycylijskiego, usiłuje W. wykazać, że bunt ów wybuchnął na skutek pogwałcenia przez właścicieli praw i obowiązków niewolnika. Odmówiono mianowicie niewolnikom należnego im, aczkolwiek nędznego, jedzenia, ubrania, mieszkania oraz przekroczono przyjęte prawo karania niewolników tylko za niespełnienie powinności, piętnując ich i bijąc bez winy. Bunt ten odbił się słabym tylko echem na Delos i w Atenach dlatego, że w przemysłowym niewolnictwie greckim nie został poważnie zachwiany system wzajemnych praw i zobowiązań pana i niewolnika. Natomiast przyczyny jednoczesnego buntu niewolników w Pergamie nie są jasne — może należy je przypisać temu, że niewolnicy królewscy i publiczni otrzymali wtedy wolność i że ten fakt spowodował bunt niewolników prywatnych na wezwanie Arystonika.

Otóż wydaje się, że ta interpretacja w gruncie rzeczy niewiele wyjaśnia. Jest zupełnie jasne, że bunt niewolników nastąpił w okresie zwiększonego wyzysku, ważne natomiast byłoby wytłumaczenie, jakim czynnikiem przypisać trzeba wzrost wyzysku niewolników w tym właśnie okresie i jak należy interpretować jednoczesny nieomalże wybuch buntów niewolniczych na całym terenie świata antycznego, mimo odmiennych nieraz zupełnie warunków bytu niewolników i struktury gospodarczej poszczególnych ognisk buntu.

Iza Biezuńska-Matowist

S y m e R.: The Roman Revolution, Oxford 1939, pp. 568.

Autor, znany z szeregu artykułów, poświęconych dziejom upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej, daje w swej książce analizę procesu transformacji państwa i społeczeństwa rzymskiego w latach 60 przed Chr. do 14 po Chr. Większa część jednak dzieła, bo z górą 3/4, traktuje sprawy związane z dojściem Augusta do władzy oraz organizację jego rządów. W opracowaniu au-

tor położył nacisk nie na głównych aktorów procesu rewolucyjnego, jakimi byli Pompejusz, Cezar, August, tylko na ich otoczenie, zwolenników, zaplecze, co można by, oczywiście nieściśle, nazwać partią. To ujęcie dziejów rzymskich wzoruje się na opracowaniach Münzera, Gelzera, Premersteina i Steina. Książka dzieli się na 33 rozdziały, z których 7 tylko traktuje o Pompejuszu i Cezarze, reszta o Auguście.

Na wstępie daje autor obraz rzymskiej oligarchii, potem omawia czasy władztwa Pompejusza, Cezara, skład ich partii, po czym przechodzi do Augusta. W tej części dzieła przeprowadza autor pod różnymi aspektami analizę procesu rewolucji, w której zasadniczą rolę odegrał założyciel cesarstwa. Mamy więc rozdziały zatytułowane: pierwszy marsz na Rzym, polityczne hasło, senat przeciw Antoniuszowi, drugi marsz na Rzym, proskrypcje, Filippi i Perugia, Rzym za triumwirów, Antoniusz na wschodzie, August wódz i głowa całej Italii, August jako princeps, partia Augusta, kryzys w partii i państwie, patronat Augusta, rząd, gabinet, sprawa sukcesji, program nacjonalny, opozycja, Pax et Princeps. Na końcu książka zawiera wykaz konsulów omawianego okresu, index oraz stemmata genealogiczne ważniejszych rodów rzymskich.

Jak widać z powyższego konspektu, dzieje upadku republiki autor przedstawia na szerokiej płaszczyźnie stosunków społeczno-politycznych. Nie tyle obchodzą go główni aktorzy dramatu rewolucyjnego, jako tacy, ile raczej ich zaplecze i otoczenie. Długi proces rewolucji przedstawiony jest jako gra pewnych grup o zdobycie władzy, rządów, w której różni homines novi chcieli zepchnąć dawnych nobilów. Autor uważa, że w podstawie tej walki tkwi rozgrywka grup; właściwie całe dzieje Rzymu, czy to republikańskiego, czy imperialnego, są historią rządzącej oligarchii. Oligarchia senacka, złożona z 20 do 30 rodów, powoli zostawała spychana przez nową oligarchię, która zmniejszała się liczbowo, dochodząc do koalicji trzech, a potem do jednej dynastii. Proces spychania przedstawiony jest ze specjalnym podkreśleniem pokrywy, którą wytworzyła propaganda polityczna. Rolę tej propagandy przedstawia autor dokładnie, uwypuklając jej wielkie znaczenie. Mistrzem tricków propagandy był August — ten prawdziwy showman, który przez całe swoje życie udawał, maskował i wprowadzał ludzi w błąd.

Na początku pracy autor daje obraz oligarchii senackiej, która broniła swej pozycji w państwie przed naporem nowych ludzi. Walczące ze sobą grupy nie tworzyły organizacji w sensie naszych partii, z określonym programem, organizacją, taktyką, lecz raczej luźno spojone związki, skupiające słabych ekonomicznie i politycznie ludzi, żołnierzy czy cywilów, na zasadach klienteli. W dziejach Rzymu zasadniczym momentem były zawsze ścierania się różnych rodów i klientel, zmieniały się tylko konstelacje, ale duch oligarchii i obyczaje pozostawały te same.

Pompejusz po swych sukcesach na wschodzie, wróciwszy do Rzymu, miał wokół siebie mnóstwo ludzi jako klientów czy weteranów. Początkowo wszedł w kontakt z nobilami (przede wszystkim z rodem Metellów), potem z Cezarem i Crassusem, tworząc tzw. triumwirat. Koalicja ta trzech grup, stanowiąca właściwie koniec republiki, nie trwała długo, bo partnerzy myśleli o monopolu władzy, przy tym każdy miał przeciw sobie dawnych

nobilów. Pompejusz wreszcie chciał tych ostatnich użyć do zniszczenia Cezara, podczas gdy oni chcieli zlikwidować ich obu. W rezultacie tej przebiegłej gry ostateczną przewagę osiągnął Cezar. Ogół obywateli, jako taki, na rozgrywkę dynastów patrzył obojętnie, walkę wygrała raczej propaganda, niż realna siła. Cezar sądził, że dotychczasowe rządy nobilów są anachronizmem w dobie imperium rzymskiego. Wokół niego skupili się różni ludzie zdolni, nawet utalentowani, ale rozbitki życiowe, zawiedzeni, pełni animozji do dawnych stosunków. Grupa Cezara, jeśli chodzi o jej pochodzenie, obejmowała różnorodne elementy: młodzi nobilowie, nawet i senatorowie, podupadli rycerze, literaci, bankierzy, ludzie z plebsu, wielu z municypów, a nawet z prowincji. Do swego senatu Cezar wprowadził bardzo wielu z kategorii *homines novi*. Wśród konsulów w latach 48—44 było czterech ludzi zupełnie dotąd nieznanymi. Kiedy jednak Cezar przyjął dożywotnią dyktaturę i, stosując swą osławioną *clementia*, począł faworyzować byłych nobilów, wydało się jego ludziom, że zrywa z partią. Rezultat był taki, że usunęła go opozycja w porozumieniu z jego własnymi ludźmi. Po śmierci Cezara partia jego pozostawała w związku z republikanami, póki nie zjawił się nowy jej leader, Oktawian, Konsul 44 r., Antoniusz, zajął stanowisko pośrednie, nie godził się na honores dla spiskowców, ale też ich nie ścigał, żądał tylko respektowania aktów Cezara. Brutus i jego towarzysze liczyli na reakcję ludu, ale ten i tym razem pozostał obojętny zdając sobie sprawę, że zarówno konserwatyści, jak i rewolucjoniści mają go w pogardzie. Antoniusz, podobnie jak Pompejusz, chciał prowadzić podwójną grę, sympatyzował więc zarówno ze spiskowcami, republikanami, jak i z partią cezariańską. To stanowisko było możliwe, dopóki nie zjawił się dziedzic Cezara, 18-letni Oktawian. Dziwne to zaiste w dziejach zjawisko: ten słaby, chorowity, nieśmiały chłopiec potrafił wyprowadzić w pole ówczesnych mistrzów intryg politycznych i znakomitych wodzów.

Imię Cezar, jakie przyjął po swym ojcu, od razu dało mu start. Pierwszym aktem, znamionującym taktykę całej jego polityki, było odwołanie się do demagogii i propagandy. Kiedy mu się nie udało zmanifestować sympatii do ojca w czasie ludi *Caereales* w maju, w czerwcu za pożyczone grosze urządził ludi *Victoriae Caesaris*. Dla swej propagandy wykorzystał zjawisko komety, którą wzięto za ducha Cezara. W normalnych warunkach młody Oktawian musiałby długo czekać, zanimby przeszedł szczeble kariery urzędniczej i mógł coś znaczyć. Ze zgody więc i pokoju w państwie nic dobrego nie mógł sobie wróżyć i postawił na rewolucję. Żeby oderwać partię cezariańską od Antoniusza, Oktawian wysuwa broń propagandy i rzuca hasło pomsty za śmierć Cezara. Młody chłopiec, pełen pietyzmu dla cieniów swego ojca, z wozami obładowanymi bronią i pieniędzmi począł objeżdżać Kampanię, agitować, werbować weteranów płacąc na razie po 500 denarów i obiecując później po 5 tysięcy. Tak powstał załęczek jego partii i wojska nie większego nad 3000 ludzi, z którymi w listopadzie 44 zajął Rzym. Tu, wobec zgromadzonego ludu wygłosił przemówienie, skierowane przeciw Antoniuszowi. Jednocześnie przy pomocy ulotek, wystaników, agitacji, przekupstwa, szerzył ferment w legionach, tak że całe oddziały poczęły przechodzić na jego stro-

nę. Zdaje się, że wielką pomocą w tej akcji były mu pieniądze, przewiezione kiedyś przez Cezara do Apollonii i oddane teraz do jego dyspozycji.

Do zapowiadającej się walki z Antoniuszem potrzebował Oktawian poparcia senatu, w czym wielką pomocą był mu Cicero. Niestety, nie posiadamy korespondencji Cicerona z Oktawianem, choć pisali do siebie listy codziennie. Jest wielce prawdopodobne, że nie została ona opublikowana, ponieważ kompromitowała osobę późniejszego princepsa. Wiadomo tylko, że Oktawian wszelkimi sposobami błagał Cicerona, żeby ratował chylącą się do upadku republikę, żeby jeszcze raz, podobnie jak za swego konsulatu, dźwignął walące się państwo. Cicero lekcewał „chłopaka“ i uprawiał podwójną grę: publicznie opowiadał się za Oktawianem, a prywatnie podkreślał, że najprzód użyje go przeciw Antoniuszowi, a potem usunie.

Oktawian apelując do tradycji, do mos maiorum, rzucił teraz hasło uwolnienia republiki od opresji stronictw. Na monetach kazał potem wybić napis Oct. Libertatis p. R. Vindex i ob. cives servatos. Istotnie propaganda ta padła na grunt podatny. Większość obywateli, zmęczona walką, proskrypcjami, teskniała za pokojem, wolnością i normalnymi warunkami życia. Właśnie nastroje zmęczenia umożliwiły powodzenie całej imprezy Oktawiana.

Wiosną 43 r. Antoniusz został pokonany pod Mutina, kiedy jednak senat zaczął myśleć o uwolnieniu się od „chłopaka“, ten przeprowadził drugi marsz na Rzym, zajął stolicę i kazał się wybrać na konsula. Wkrótce pogodził się z dawnym swym przeciwnikiem Antoniuszem przez utworzenie triumwiratu. W rezultacie osiągniętej zgody nastąpiły słynne proskrypcje. 19-letni chłopiec z zimną krwią poświęcił głowy przeszło dwu tysięcy ludzi i zabrał ich majątki, by rozdać żołnierzom; obrońca wolności obywatelskiej okazał się krwawym terrorystą.

Po Filippi alians pomiędzy triumwirami zaczął się rozluźniać, choć wzmocniano go przez zjazdy w Brindisi i Tarencie oraz przez wydanie za Antoniusza siostry przyszłego princepsa. Oktawian przygotowując się do wojny użył wypróbowanego już tylokrotnie systemu propagandy. Najpierw zaatakował politykę Antoniusza, że zamierza oddać „królowej królów“ połowę wschodnich prowincji. Dalej zaapelował do poczucia narodowego i moralnego Rzymian, wyrzucając Antoniuszowi propagowanie rozwiązłości i ałcha wschodniego. Potem ogłosił testament swego rywala, w którym ten wyznaczał legacje dla dzieci Kleopatry i wyraził życzenie pochowania z nią we wspólnym grobowcu. Wreszcie odwołał się do solidarności narodu przeprowadzając plebiscyt, w którym wszyscy przez przysięgę zobowiązywali się do wierności. Dzięki propagandzie rywalizację przemienił Oktawian w wojnę narodową, a przez przysięgę wszyscy stali się niejako jego żołnierzami i klientami. Na czele całej Italii i prowincji zachodnich ruszył Oktawian do walki ze Wschodem. Bitwa rozegrana pod Actium, jeśli idzie o strategię, spowiła jest mgłą tajemnic. Zwycięstwo, zdaje się, odniósł Oktawian więcej przez propagandę niż przez walkę. Właściwie dopiero po Actium w literaturze występuje temat tej bitwy jako decydującego zwycięstwa ludu, senatu, Cezara i bogów rzymskich nad potęgą Wschodu.

W r. 29 wrócił Oktawian do Rzymu, odbył potrójny triumf, zamknął epokę wojen i przystąpił do organizacji państwa. Podobnie jak dotąd, ecchą zasadniczą jego linii postępowania pozostało nadal udawanie i propaganda. Dnia 13 stycznia 27 r. rezygnuje ze stanowiska, oddaje władzę senatowi i przywraca ustrój republiki. Dopiero niby po wielu błaganiach daje się uprosić, zadowolając się niewinnym urzędem prokonsula w prowincjach za grożonych oraz konsula w Rzymie. „Władzą (potestate) niczym się nie różniłem od swych kolegów, przewyższalem ich tylko auctoritate“. Fasada republikańska pozostała, jedynie w podstawie restytuowanego, dawnego ustroju tkwiła „powaga“ Oktawiana. W okresie rządów Augusta — tak teraz zaczęto nazywać Oktawiana — nastąpiło wyraźne przegrupowanie w warstwach społecznych. Podobnie jak przedtem Mariusz, Pompeusz, Cezar tak i August dźwignął wzwyż ludzi nowych. W wojsku dotąd zwykły centurion nie mógł marzyć o stanowisku oficera, które było zarezerwowane dla rycerzy. Teraz prości żołnierze mogli łatwo zostać oficerami, rycerzami i senatorami. Warstwa rycerska, zasilana z dołu, stała się zasadniczym faktorem w socjalnej, wojskowej i politycznej strukturze cesarstwa, z niej rekrutuje się gros urzędników. Do senatu weszło teraz mnóstwo nowych ludzi z municypów, prowincji, a nawet z Galii. Ułatwiał też August otrzymywanie obywatelstwa na prowincjach, stąd widoczny tu stały postęp romanizacji. To faworyzowanie elementów italskich i prowincjonalnych zrozumiałe jest w polityce Augusta; był on przecież rycerzem z municypium, pierwi jego zwolennicy to drobna, malomiasteczkowa burżuazja. Ale August nie lekcewał dawnej arystokracji, owszem starał się stare rody pozyskać, wciągając do pracy, wiążąc siebie i swych ludzi z nimi przez małżeństwa. August był niestrudzony w kojarzeniu związków małżeńskich: sam się ożenił z Livią z racji politycznych, swą siostrę wydał za Antoniusza, swą córkę zmuszał do małżeństwa z Marcellusem, Agrippą, Tyberiuszem. Wyszukiwał różnych swych krewniaków i krewniaczki i wiązał ich przez małżeństwa ze starymi rodami Fabiuszów, Waleriuszów, Lepidusów, Scypionów, Aemiliuszów itd.

Łącznie z transformacją społeczną szły starania Augusta o odrodzenie społeczeństwa. Princeps, pochodząc z prowincjonalnego miasta, nie posiadał mentalności wielkomiejskiej. Jego upodobania, język, religijność pozostały na wskroś prowincjonalne, nie naruszyła go helleńska nauka, smak, sceptycyzm, uczuciowo trzymał się starych form i tradycji. Ostatnie lata republiki — ten grecki okres rzymskiej historii — pozostawiły wielką dewastację w obyczajowości. Hasłem Augusta stało się odrodzenie obyczajów. W 18 roku wydaje prawo de maritandis ordinibus, potem prawo de adulteriis, wreszcie lex Papia Poppaea. Łącznie z regeneracją rodzinnego życia odnawia stare kultury, restauruje świątynie, odnawia religię. Ale i w tej akcji dostrzec można Augusta dwutorowość i udawanie. Osobiście nie był bez grzechu, jak to mu wytknął swego czasu Antoniusz, jego współpracownicy nie kwapili się również dać dobry przykład. Charakterystycznym jest, że dwaj konsulowie, których mianem ochrzczono reformę życia rodzinnego, nie posiadali dzieci. Jak w polityce całej, tak i w akcji reformy obyczajowej posługuje się Oktawian propagandą, w służbie której stała cała ówczesna literatura. Tak więc August pozostał całe swoje życie mistrzem pozorów i propagandy. Jest cha-

rakterystycznym dla całej osobowości Augusta, że będąc małego wzrostu, nosił duże obcasy. Ten drobny rys próżności charakteryzuje go jako człowieka w służbie pozorów. Pozorami potrafił zwodzić nawet sobie najbliższych. Dzieje ludzkości niewiele znają mężów stanu, którzy by byli takimi psychologami, jak August.

Umyślnie streściłem dosyć obszernie wywody autora, by podkreślić pewne nowe elementy w oświetleniu procesu rewolucyjnego. (Analizując osobowość Augusta, autor słusznie wskazuje na jego zdolność wygrywania właściwości natury ludzkiej i mistrzostwo w posługiwaniu się propagandą. Na ten rys jego charakteru zbyt mało dotąd zwracano uwagi, a wyjaśnia on nam cały sekret powodzenia Augusta. Jak w każdej rewolucji, tak i w rzymskiej propaganda odegrała doniosłą rolę. Oczywiście przy krytyce źródeł czasów rewolucji należy ten czynnik uwzględniać. Wiele źródeł przeciwnych tendencjom utrwalonego systemu uległo bowiem umyślnemu zniekształceniu, tak np. przeciwnicy Cezara czy Augusta na pewno w źródłach są przedstawieni tendencyjnie. Autor jednak wszystkie te momenty bierze pod uwagę.

Praca choć zatytułowana „Rewolucja rzymska“, właściwie traktuje o procesie transformacji państwa i społeczeństwa w epoce Augusta. Równie szczegółowo należałoby potraktować epokę Cezara, Pompejusza, a nawet i czasy wcześniejsze. Tak obszerne opracowanie zajęłoby oczywiście kilka pokaznych tomów.

! Autor stoi na stanowisku, że proces rewolucji wytworzyła rywalizacja pewnych grup czy rodów, stawia nawet tezę, że właściwie w podstawie wszystkich procesów historycznych te właśnie elementy wchodzi w grę. Rzeczywiście w omawianej przez autora fazie rewolucji rywalizacja jednostek i grup jest uderzająca. Nie tak jednak było w początkach, które miały zabarwienie wybitnie gospodarczo-społeczne i ustrojowe. Rzym, zawładnąwszy światem, musiał przejść proces transformacji. Celem wyjaśnienia genezy tego zjawiska musielibyśmy znać dokładnie historię gospodarczo-społeczną końca republiki. Dotąd opracowania takiego, jak np. dla dziejów społeczno-gospodarczych cesarstwa czy też hellenizmu nie mamy. Prace, wydane pod redakcją Tenneya Franka, dają raczej obraz statyczny gospodarki rzymskiej w pewnych okresach, a nie dynamiczny. Wielka szkoda, że Rostowcew nie zdołał opracować historii gospodarczej tego okresu, aczkolwiek w swym ostatnim dziele rzucił plan takiego opracowania. Dopiero wnikliwa analiza gospodarczo-społeczna wyjaśni nam niejedną zagadkę rzymskiej rewolucji. Na szczególną uwagę zasługiwałoby zbadanie systemu eksploatacji gospodarczej na prowincjach i sprawy rywalizacji między warstwą nobilew, senatorów oraz warstwą finansjery rycerskiej. Właśnie na terenach prowincji dochodziło do zgrzytu pomiędzy tymi dwoma siłami państwa, z których jedna miała władzę, a druga pieniądze. Tu zdaje się tkwić źródło konfliktów, których reperkusją byłyby walki społeczne w Rzymie. Długi proces rewolucji skończył się wreszcie tym, że administracja prowincji i ich eksploatacja znalazły się w ręku jednych i tych samych ludzi.